RARA

GŁOS LUDU

ROK 2 | 14 LUTY 1944 R. | № 3

SĄSIAD CHYTRY NA CUDZE

Jak wiemy, Rosja Sowiecka czyni zakusy na nasze ziemie wschodnie idące szerokim na 250 — 300 km. pasem od północy, aż na skraj południowy. Są to woj. wileńskie, nowogródzkie, więcej niż połowa białostockiego, poleskie, wołyńskie, tarnopolskie, stanisławowskie i znaczna część lwowskiego. Ziemie te obejmują około 200.000 km. kw., stanowiąc 51% ogółu naszych ziem z ludnością około 13 milionów, a całe nasze gospodarstwo państwowe wynosiło 388.634 km. kw. z ludnością 35 mil.

Widzimy więc, że zachłanny sąsiad chciałby nam zabrać więcej niż połowę naszej ziemi pod pozorem czego? Tego jedynie, że według niego, są to ziemie zachodniej Białorusi i zachodniej Ukrainy. Ale co się dzieje ze wschodnimi i centralnymi ziemiami tych narodów? Ano wcielone są w ramy Związku Sowieckiego i mają do gadania tyle co nic.

Samodzielności państwowej narody te nie mają, rządy i władzę sprawuje Moskwa. O obdarzeniu wolnością tych narodowości mowy żadnej nie ma.

A może Rosja Sow. potrzebuje tych ziem, gdyż sama ma jej za mało? Nie, gdyż Rosja ma ziemi 53 razy więcej, niż Polska. U nas na 1 km. kw. przypadało 90 mieszkańców, a w Rosji tylko 8, a właściwie 6, jeśli odliczyć mieszkańców Ukrainy, gdzie zaludnienie jest większe, aniżeli w samej Rosji. Więc nie sięga Rosja po nasze ziemie mając jej dla siebie za mało. Nie sięga po nie i dlatego, że ma nadmiar ludności i zmieścić jej u siebie nie może. Jeśli próbuje sięgać po nasze ziemie, to jedynie z racji nienasyconego nigdy imperializmu.

Dla nas tereny wschodnie, mające przeciętnie 44 ludzi na 1 km. kw., stanowić będą teren, gdzie zmieści się cały przyrost ludności, wobec dużego zagęszczenia w Polsce centralnej i zachodniej.

Ale zobaczmy dalej, jak się przedstawia naprawdę sprawa narodowościowa tych ziem? Otóż widzimy ze statystyk, że w woj. wileńskim, nowogródzkim i lwowskim Polacy stanowią od 52 do 59% ogółu ludności, a więc stanowią większość. W woj. tarnopolskim 50%, stanisławowskim i wołyńskim jedynie 22,5%. Poleszucy nie są w żadnym razie ani Białorusinami, ani Ukraińcami. Określają się sami mianem „tutejszy". Języka białoruskiego czy ukraińskiego ludność nie zna i nie używała w swojej mowie

Bibl. Jag.
1950 Cz. D.552

i dopiero w czasie pobytu bolszewików na tych terenach na gwałt uczono nauczycielstwo i dzieci języka białoruskiego, ukraińskiego i rosyjskiego.

W Wilnie Polacy stanowili w 39 roku 66% ludności, Żydzi 28,3%, Rosjanie 3,8%, a Litwini i Białorusini po 0,7%; inaczej mówiąc: na stu mieszkańców nie było nawet jednego Białorusina, ani Litwina. Dopiero na tysiąc mieszkańców było ich zaledwie po 7.

Jakież więc są podstawy Rosji Sow. do tego, ażeby zagarnąć te ziemie?

Jedyną prawdziwą podstawą jest imperializm, chęć grabienia cudzego. Taka sama chęć grabienia, jak i zachłanność niemiecka, która skończy się dla nich już wkrótce tragicznie. Nie zdobędą nic nowego, a oddać będą musieli wszystko to, co kiedyś im się zagrabić udało.

Po granice swe z przed pierwszego rozbioru Polski (1771) biegnące pod Wielkie Łuki, Smoleńsk i Kijów nie sięgamy, choć przetrwaliśmy tam wieków parę, wnosząc nie mały wkład kulturalny w te ziemie. Toż nie kto inny a Aleksy Tołstoj, współczesny pisarz bolszewicki (nie Lew Tołstoj) w dziele swym pod tytułem „Piotr Wielki" pisząc o wpływach kultury polskiej na życie ówczesne Rosji, stwierdza, że były one tak duże, iż językiem rosyjskich warstw przodujących (dwór, bojarzy, magnaci) był język polski.

Do ziem tych pretensji swych nie zgłaszamy. Ale też nie zgodzimy się na oddanie połowy swego gospodarstwa wraz z milionami ludności polskiej na pastwę sąsiada, dla tego tylko, że rozpiera go nienasycony imperializm. Tym razem nie carski, a imperializm czerwony.

ŚLEPA ULEGŁOŚĆ PODDANYCH, ICH MILCZENIE I WIERNOŚĆ DLA OBŁĄKANYCH TYRANÓW SĄ TO ZŁOWROGIE PRZYMIOTY NARODU

DO NARODÓW ŚWIATA

Krajowa Reprezentacja Polityczna — zanim została rozszerzona i zamieniona w Radę Jedności Narodowej — wystosowała do narodów świata apel, z którego podajemy wyjątki:

„Stawiliśmy czoło hitlerowskiemu najeździcy z pełną świadomością ciężkich następstw i nie o współczucie nam chodzi, gdy stwierdzamy, jaką cenę zapłaciliśmy za umiłowanie wolności. Zginęło już w Polsce podczas tej wojny z rąk okupantów około 5 milionów obywateli Państwa Polskiego. Około 3 miliony obywateli wywieziono na wschód i na zachód jako niewolników. Setki tysięcy Polaków zamknięto w więzieniach i obozach koncentracyjnych, w których większość z nich już zginęła. Dziesiątki tysięcy rozstrzelano lub zamordowano podczas tortur w mordowniach Gestapo. Setki wsi zrównano z ziemią, spalono wraz z mieszkańcami. Nie ma rodziny, któraby nie opłakiwała kogoś bliskiego, nie ma domu nieokrytego żałobą.

Zapłaciliśmy tę tak krwawą cenę dlatego, że pozostaliśmy wierni swej Ojczyźnie, że nie złamaliśmy sojuszu, że naród nie przyjął żadnej formy współpracy z najeźdzcą. Pozostaliśmy Polakami, obywatelami swego Państwa, dochowując posłuchu swemu Rządowi, który mimo że musiał szukać gościny na obcej ziemi, zachował wszystkie więzy, łączące go z krajem. Tu w kraju zbudowaliśmy w podziemiach organy życia politycznego narodu: ekspozytury Rządu, Armię Krajową, Organa Walki Podziemnej, Stronnictwa Polityczne, bogatą prasę tajną i tajne życie kulturalne. Utworzona przed paroma laty Krajowa Reprezentacja Polityczna składa się z przed-

stawicieli czterech głównych stronnictw, obejmujących wszystkie warstwy społeczne, skupiających wszystkie stojące na gruncie państwowości polskiej wielkie prądy polskiej myśli politycznej.

Okupant na każdym kroku napotyka na te przejawy naszego niepodległego bytu i od pierwszej chwili usiłuje nas złamać okrucieństwem terroru. Na jego ciosy odpowiadamy ciosami. Chociaż już w końcu 1939 r. zostaliśmy rozbrojeni, sprawiliśmy, że ziemia polska parzy stopy najeźdzcy. Nie jeden tysiąc satrapów hitlerowskich padł już pod uderzeniami Polski Podziemnej. Nie jeden pociąg wyleciał w powietrze, nie jeden oddział SS czy innej formacji policyjnej został zlikwidowany.

Obowiązkiem wszystkich narodów całego świata jest podać dłoń pomocną narodowi, który walczy o swe istnienie do ostatniej kropli krwi. Pomocy tej domagamy się od Was, Narody Świata. Domagamy się jej w postaci przyśpieszonych działań wojennych, by skrócić czas wyzyskiwany przez Niemców dla tępienia nas; w postaci współdziałania z naszym Rządem i wojskiem, by mogli jak najszybciej przybyć na teren Kraju i wespół z całym Narodem wziąć udział w ostatniej walce z wrogiem; w postaci jak najszybciej dostarczonej broni dla walczących w Kraju oddziałów Armii Krajowej, która może już jutro skupi wszystkich Polaków w śmiertelnych zapasach z przemocą okupanta.

My, Polacy, patrząc w oczy najstraszliwszym niebezpieczeństwom, mamy prawo domagać się zapewnienia:

że nikt Państwu naszemu nie zrabuje żadnych ziem,

że nikt nie będzie miał prawa ingerencji w nasze życie wewnętrzne, a Rząd nasz będzie uszanowany w swych prawach.

że całość i Niepodległość Państwa Polskiego będzie dla świata świętością".

NASZ ODWET

Liczne zamachy i katastrofy kolejowe na ziemiach Polski zadały Niemcom duże straty. Poza wysadzeniem w powietrze niemieckich pociągów pośpiesznych k. stacji Skruda i pod Celestynowem, wysadzono 4 pociągi: na linii Łuków — Lublin, Łuków — Biała Podlaska, Łuków — Brześć i Lublin — Rozwadów. W ciągu 2 tylko dni zanotowano 3 wypadki: na linii Rozwadów — Dębica pociąg towarowy wpadł na stacji Osika na pociąg osobowy; przerwa w ruchu kilka godzin. W katastrofie kolejowej na stacji Kraków — Płaszów zginęło ok. 40 Niemców. Przerwa w ruchu 10 godzin. Tego samego dnia uległ również katastrofie pociąg na stacji Medyka k. Przemyśla. Na linii Karsznica — Wolbrom wykoleił się pociąg wojskowy, a na linii Zagnańsk — Węgle pociąg najechał na parowóz. Przerwa w ruchu trwała 14 godzin. Przy wysadzeniu pociągu na linii Łuków — Dęblin k. stacji Świdry zginęło 20 Niemców.

Ciągłe katastrofy i niszczenie taboru kolejowego wprowadzają coraz większą dezorganizację do kolejnictwa i transportów wojskowych. W ciągu jednego tylko dnia stycznia b. r. zanotowano w dyrekcji krakowskiej zniszczenie 300 wagonów towarowych; na terenie tej dyrekcji niemal jedna czwarta parowozów nie nadaje się do użytku. Postępującej dezorganizacji nie zdoła nic już powstrzymać.

NIEPODZIELNOŚĆ GOSPODARSTW

Już przed wojną zastanawiano się u nas nad tym, czy słuszne jest dzielenie gospodarstw wiejskich i czy nie należałoby wprowadzić ustawy o niepodzielności gospodarstw. Zarówno zasada dzielenia, jak i niepodzielności miały swoich zwolenników i przeciwników. Zwolennicy podziału gospodarstw twierdzili, że nie należy ograniczać prawa własności, wprowadza ono bowiem przywilej przyjęcia ojcowizny przez jednego ze spadkobierców, a pozbawia ziemi resztę rodzeństwa. Z drugiej zaś strony podnoszono, że przez parcelację i scalenie dąży się do na-

prawy struktury gospodarstw wiejskich, a jednocześnie nie przeciwdziała się temu, że po jakimś czasie zdrowe gospodarstwa upełnorolnione i scalone rozpadają się w drodze spadkobrania na kilka mniejszych, często zbyt drobnych, co prowadzi do stałego powiększania się istniejącej u nas masy gospodarstw karłowatych.

Żeby zdać sobie sprawę, kto ma właściwie rację, należy postawić pytanie: czy chcielibyśmy widzieć w kraju zdrowy stan chłopski, dzierżący w swym ręku silne warsztaty rolne, które zdolne są wiele wyprodukować nie tylko na potrzeby własne, ale i dla ludności nierolniczej, czy też obojętna jest dla nas sprawa wyżywienia kraju, a raczej godzimy się, że gospodarstwa przez stałe podziały rodzinne będą coraz to mniejsze, niezdolne do udziału w obrocie rynkowym, hołdując powiedzeniu: „co Maciek zasiał, to Maciek zjadł".

Nie ulega wątpliwości, że wybór paść musi nie na cherlactwo gospodarcze na wsi, a na konieczność utworzenia silnego stanu chłopskiego. Skoro zatem swobodne dzielenie gospodarstw stanowi przeszkodę do uzdrowienia stosunków własnościowych na wsi, należałoby się zatem wypowiedzieć za potrzebą ustawowego wprowadzenia niepodzielności gospodarstw. Powstaje jednak pytanie, czy prawo o niepodzielności samo przez się zdolne jest zaradzić złu istniejącemu i czy możność jego wprowadzenia nie jest zależna od ogólnych warunków kraju. Otóż w warunkach naszej rzeczywistości przedwojennej ustanowienie takiego prawa nie znajdowało dostatecznie przygotowanego po temu gruntu. Wiadomo przecież, że wieś nasza była przeludniona, a naturalny odpływ do pracy w przemyśle, rzemiośle i handlu był uniemożliwiony ogólnymi warunkami gospodarczymi. To też dopóki przyrost ludności nie może być wchłonięty przez miasta i miasteczka, tak długo dzielenia ziemi nie dałoby się zahamować, gdyż każdy woli gospodarzyć na najmniejszym choćby kawałku ziemi, uzyskanej z podziału ojcowizny, zamiast iść do miasta i powiększać rzesze bezrobotnych. Wprowadzenie niepodzielności gospodarstw w podobnych warunkach nie miałoby widoków powodzenia. Prawo takie obchodzone byłoby na wszelkie sposoby, stając się tylko martwym przepisem. To też zasada niepodzielności gospodarstw może być dopiero następstwem wygranej walki z przeludnieniem, nie zaś środkiem początkującym tę walkę.

Jakież mogą być widoki na przyszłość w odbudowanym na nowo, po przeżywanej dziś zawierusze wojennej, Niepodległym Państwie Polskim?

Przewidywać można, że sytuacja ulegnie daleko idącej zmianie, przede wszystkim wskutek znacznego wyludnienia ośrodków miejskich, a przede wszystkim wobec ubytku elementu żydowskiego, a dalej wobec konieczności odbudowy kraju, potrzeby rozbudowy przemysłu, rozwoju dróg komunikacyjnych itp. Powstaną więc niewątpliwie warunki sprzyjające chłonności przez miasta i miasteczka nadwyżki ludności wiejskiej. Równocześnie wskutek przewidywanego po wojnie powiększenia terytorium Państwa, co stworzy korzystne warunki przeprowadzenia reformy rolnej, powstać będą mogły dalsze możliwości potrzebne do rozładowania istniejącego przeludnienia na wsi. W tych warunkach, w wyniku pomyślnego dla nas zakończenia wojny, przewidywać należy, że sprawa niepodzielności gospodarstw wiejskich wypłynie na czoło zagadnień, dotyczących żywotnych interesów drobnego rolnictwa. Rzecz oczywista, że ustawa o niepodzielności gospodarstw, aby spełnić swe zadanie, wymagać będzie gruntownego opracowania, by uwzględnić wymagania życia. W szczególności nie mogłaby krępować możności podziału gospodarstw wiejskich na mniejsze gospodarstwa, a nawet drobne parcele w bliskości miast, w okręgach przemysłowych i górniczych w zakresie uzasadniającym taki podział.

Poza tym sprawne działanie ustawy o niepodzielności gospodarstw uzależnione jest od równoczesnego rozwiązania takich zagadnień, jak:

1) potrzeba zmiany prawa o dziedziczeniu w tym kierunku, aby udział w sukcesji pozostającego na gruncie spadkobiercy był stosunkowo wyższy od udziału pozostałego rodzeństwa, gdyż nadmierne obciążenie spłatami rodzinnymi często uniemożliwia spadkobiercy utrzymanie się na ojcowiźnie oraz, aby pierwszeństwo do ob-

jęcia gospodarstwa miał ten spośród spadkobierców, który ukończył szkołę rolniczą;

2) konieczność przeznaczenia specjalnych kredytów na spłaty rodzinne;

3) powszechną organizację szkolnictwa zawodowego, acy każdy z pozostałych spadkobierców, opuszczających ojcowiznę, miał otwartą drogę do pracy w innym zawodzie.

PREZENTY PPR-u

Poufne zarządzenia PPR-u do niższego stopnia „jaczejek" głoszą, że wszelkie mienie, będące w posiadaniu niemieckim, przejść ma na własność armii sowieckiej. Co to znaczy? Znaczy to, że komuniści, ukrywający się pod szyldem PPR-u, chcą robić armii sow. prezenty ze wszelkiego mienia, będącego własnością narodu polskiego. Znaczy to, że magazyny z naszym zbożem, mąką, mięsem, nabiałem, że spółdzielcze placówki gospodarcze wsi — mleczarnie, sklepy, zbiornice, łącznie z budynkami, zajmowanymi dziś przez niemców, magazynami i składami, budynkami szkolnymi, które najczęściej zajmują również niemcy, że wszystko to PPR zagrabić chce narodowi polskiemu i wiernopoddańczo ofiarować armii czerwonej. Tak samo liczne gospodarstwa chłopskie w Lubelszczyźnie i wielu innych okolicach. Przy czym cała własność rolna na terenach przyłączonych do Rzeszy jest uważana za niemiecką — nawet też tam, gdzie Polacy nie zostali jeszcze wymordowani lub wyrzuceni. — Więc i ją chce PPR oddać na „sowchozy", aby dokończyć to, co niemcy zaczęli. I tacy ludzie, chcąc rabować to, co nie jest ich własnością, mają czoło nazywać się „polską" partią robotniczą! Pies nawet wstydziłby się tak „brechać".

„WAŃKA — WSTAŃKA"

Wielką wynalazczością Rosja pochwalić wobec świata nie może. Wynalazkiem rosyjskim jest krzykliwa harmonia, samowar i... „wańka-wstańka" zabawka.

Dowcip tej zabawki, w postaci grubej i niekształtnej kukły-człowieka, polega na tym, że nie daje się położyć — zawsze powstaje. I chociaż chwieje się i waha na wszystkie strony, to jednak — stoi. Jest to zabawka narodowa i wyrażająca swoistość ducha rosyjskiego. — Inne dzieła są najczęściej tylko nieudolnym naśladownictwem. Naśladownictwem, tak zmienionym i przekształconym, aby „zgniły Zachód" nie mógł się na tym poznać.

Biorąc wzory Europy, Rosjanin wstydzi się tego i dopiero po przerobieniu czegoś stara się tejże Europie i światu tym tworem imponować i zadziwiać. Gorzej bywa. Stara się te rzekomo swoje wynalazki wszystkim innym narzucać, nie pytając wcale, czy ktoś tego chce, czy nie chce.

Tak było za Piotra Wielkiego, który europeizował Rosję ścinając głowy bojarskie wraz ze zbyt długim uwłosieniem, a światu kazał podziwiać swoją „wielką ojcowskość dla narodu", tak było za ostatnich carów z polityką słowianofilską, wzorowaną na germaniźmie, tak też było z rewolucją bolszewicką zorganizowaną rękami mózgami niemców przez wysłanie do Rosji w zaplombowanych wagonach Lenina i Trockiego.

Czy coś udane czy poronione, własne czy skopiowane, zawsze towarzyszy temu chęć zadziwiania całego świata, zawsze czcza, bezkrytyczna, nachalna próżność.

Dziś Rosja pragnie za wszelką cenę uszczęśliwiać świat wynalazkiem niemieckiego mózgu Marksa — komunizmem. I chociaż prawdziwe zdobycze komunizmu rosyjskiego sprowadzają się do tego, że samodzierżawie cara zamienione zostało na samodzierżawie czerwonego Stalina, a wielomilionowy naród jest jedynie mierzwą pod zasiew niewiadomo jeszcze jakiego ziarna, ustrój ten chce się narzucać wszystkim innym, jak gdyby naprawdę nic lepszego na świecie nie było.

Świat ma się wzorować na Rosji Sowieckiej, która odgrodziła się od całego świata nieprzebytym murem praw i prze-

pisów, aby przypadkiem obywatel sowiecki nie dowiedział się, jak ten świat poza Rosją wygląda.

Nic też dziwnego, że bolszewicy po zajęciu w r. 1939 wschodnich ziem Polski zapytywali i szukali na gwałt we wszystkich wioskach miejsc, gdzie „panowie” torturowali chłopów. Tego znaleźć nigdzie nie mogli, zadziwiała ich natomiast zamożność naszego chłopa, robotnika i mieszczanina, zadziwiały setki rowerów, jakie były na terenie każdej gminy w posiadaniu młodzieży. To też wypytywali, czy te rowery są naprawdę własnością chłopców i czy oni ich nie ukradli. Nie mniej zadziwiały ich przyzwoite ubrania, buty z cholewami, krawaty i kołnierzyki naszych chłopców wiejskich i nie mogli pojąć, jak to jest, że tu nie ma takiej biedy, o jakiej u nich stale mówiono i że tu nikogo do wyzwalania z „pęt panów” nie ma. Zobaczyli setki różnych pism, gazet, książek, radioaparaty w chatach wiejskich, wówczas gdy u nich było to niedopuszczalne i mogli czytać gazety tylko urzędowe, a radia słuchać przez głośniki uliczne. To też aparaty te wkrótce zabrano z chat na rzecz „wspólnoty”, aby ludzie mogli już słuchać tylko Moskwy i Mińska i nie wiedzieli, co się na szerokim świecie dzieje.

Zobaczyli gospodarki niewielkie i może najbiedniejsze w Polsce, bo przecież kresowe, ale jednak mające w obórkach po kilka krów, prosiaków, konika jednego albo i więcej, po kilkanaście sztuk owiec, kur i innego drobiu.

Dobrobytu chłop polski nie miał i to stwierdzamy wyraźnie, ale dla bolszewików było to już „pańskie życie”, to już był luksus. Nawet nędza naszego chłopa małorolnego i bezrolnego była dobrobytem w ich oczach.

Ale propaganda sowiecka ślepa jest na rzeczywistość. Zamknęła na nią oczy i z uporem maniaka powtarza tę samą śpiewkę o uszczęśliwianiu ludzkości powtarzała i powtarza dotąd.

I jak pomyśli się o ich całym postępowaniu w odniesieniu do tej „zgniłej Europy” przychodzi na myśl zaraz „Wańka-wstańka” — bezmyślna i bezduszna kukła, chwiejąca się ciągle i nieprzerwanie, urągająca wszelkiej rzeczywistości swym brakiem myśli, a mimo to chcąca świat sobą zadziwić.

RÓŻNICE I PODOBIEŃSTWA

Hitleryzm:	Bolszewizm:
1. Dyktatura Hitlera.	1. Dyktatura Stalina.
2. Oparcie aparatu państwowego na ludziach partii narodowo-socjalistycznej.	2. Oparcie aparatu państwowego na ludziach partii bolszewickiej.
3. Partia obejmuje 6% narodu niemieckiego.	3. Partia obejmuje zaledwie 3% narodu rosyjskiego.
4. Z ludzi partyjnych tworzone jest Gestapo.	4. Z ludzi należących do partii tworzone jest GPU (obecnie NKWD).
5. Wychowanie młodzieży w „Hitlerjugend”.	5. Wychowanie młodzieży w „Komsomole”.
6. Nawrót do staropogaństwa.	6. Walka z Bogiem.
7. Gazety, książki, radio tylko nar.-socjalistyczne. Kontakt ze światem pod pod grozą śmierci (radio).	7. Gazety, książki, radio tylko komunistyczne. Kontakt ze światem pod grozą zesłania (radio).
8. Obozy koncentracyjne dla wszystkich, którzy zdradzą się, że myślą inaczej.	8. Obozy koncentracyjne, wyspy Sołowieckie, roboty przymusowe dla wszystkich, kto zdradzi się ze swymi „niebłagonadiożnymi” myślami.
9. Robotnik dopuszczony do kontroli zakładów pracy, znośnie wynagradzany, choć ograniczony w wydatkach, zmuszony do jadania z „jednego garnka” na rzecz	9. Robotnik może uprawiać „udarniczestwo” i „stachanowstwo” — wyzyskany produkcyjnie do granic możliwości, wynagradzany źle, poniżej minimum potrzeb

zbrojeń. Wszystko w imię wyrównania „krzywd Wersalu” i odwetu.

nie mający nic swego, nawet mieszkania, przywiązany ustawowo do miejsca pracy. Wszystko w imię dobra państwa robotn.-chłopskiego.

10. Chłop osadzony na własnym gospodarstwie, produkujący dużo i dobrze. Ściśle kontrolowany, nadwyżki przekazywać musiał na rzecz państwa, lokować w pożyczkach, kupować samochody itp.

10. Chłop nie ma nic własnego, pracuje w „sowchozach” lub „kołchozach” jak parobek za tak zwany „pajok” (wyżywienie). Wynagradzany pieniężnie poniżej minimum egzystencji. Oszczędności, gdyby nawet chciał, nie zrobi, bo nic za nie nie wolno mu kupić na własność. Zresztą, co pewien czas, rząd sowiecki unieważnia pewną emisję „karbowańców” (pieniędzy).

11. Liczny, dobrze zorganizowany aparat państwowy i partyjny, zaglądający nawet do garnków, utrzymywany być musiał przez świat pracy produkcyjnej.

11. Liczny, wielomilionowy aparat państwowy i partyjny, nic nie produkujący, utrzymywany być musi przez chłopa i robotnika.

12. Przemysł nastawiony na produkcję wojenną, rozbudowywanie armii odwetu i dla usunięcia „hańbiącej krzywdy Wersalu”.

12. Przemysł nastawiony podobnie, wielomiliardowe wydatki na armię, przygotowywaną do walki z państwami kapitalistycznymi.

13. Żydostwo wyciskane jak cytryna, od rozpoczęcia wojny z Rosją niszczone bezwzględnie.

13. Żydzi (jeszcze na najlepszych stanowiskach.

Jak widzimy, różnic pomiędzy faszyzmem, a komunizmem jest nie wiele. Są natomiast same podobieństwa. Zresztą różnic istotnych być nie może, gdyż hitleryzm i faszyzm są „synkami” komunizmu.

NARÓD, TYRANIZOWANY PRZEZ DESPOTĘ, ZAWSZE ZASŁUŻYŁ NA SWÓJ LOS — TYRANIE TO DZIEŁO NARODÓW

WIADOMOŚCI Z KRAJU

Niemieckie mordy

28 ub. m. na skrzyżowaniu ulic Jerozolimskiej i Marszalkowskiej wymordowana została trzecia partia „zakładników” w liczbie 20 (w dwu poprzednich zamordowano 250) Polaków. Tym razem po przysypaniu lekko piaskiem krwawego placu kaźni i obstawieniu go posterunkami żandarmerii, celem wywołania większego wrażenia i lęku wśród społeczeństwa polskiego, dopuszczono w chwilę po egzekucji i wywiezieniu ciał pomordowanych, na przechodzenie obok miejsca kaźni. — Zamiast tego padały słowa przysięgi, zemsty i krwawego odwetu.

Nosił wilk razy kilka...

W dniu 1 b. m. unieszkodliwiony został na zawsze przez zastrzelenie główny komendant SS i policji niemieckiej Kutzera oprawca jeden z większych, podpisujący tysiączne wyroki śmierci na Polaków. Pomimo wielkiej ostrożności i ciągłej osłony żandarmerii i gestapo, kres jego podłemu życiu i dalszej zbrodniczej działalności został położony przez braci tych, których gnębił.

Usuwanie krzyży

W Zamojszczyźnie — po usunięciu lub wymordowaniu Polaków — usunięto wszystkie ślady polskości i naszej wiary. Zniszczono wszystkie krzyże przydrożne i figury — symbole wiary narodu polskiego, a na ich miejsce ustawiono bloki ze znakiem swastyki. Na jak długo?

WIADOMOŚCI Z ZAGRANICY

Nie uznamy żadnych zmian

Min. spraw zagr. Eden, zapytany w Izbie Gmin w sprawie stosunków polsko-sowieckich oświadczył, że wkrótce opublikuje szereg dokumentów dotyczących brytyjskiej polityki zagranicznej od r. 1919 do 1939. Oświadczył on dalej, że stanowisko rządu brytyjskiego w sprawie granic nie zmieniło się i oczywista — ZGADZA SIĘ CAŁKOWICIE Z ZASADAMI KARTY ATLANTYCKIEJ. Następnie przytoczył on oświadczenie prem. Churchilla z dn. 3.IX. 1940, że „NIE UZNAJEMY I NIE UZNAMY ŻADNYCH ZMIAN W GRANICACH ZASZŁYCH W TEJ WOJNIE, CHYBA ŻE ODBYŁY SIĘ ONE ZA ZGODĄ I WOLNĄ WOLĄ ZAINTERESOWANYCH PAŃSTW. W końcu Eden przytoczył treść noty przesłanej premierowi Sikorskiemu przez rząd brytyjski, stwierdzającej, że RZĄD BRYTYJSKI NIE UZNA ŻADNYCH ZMIAN GRANICZNYCH, KTÓRE ZASZŁY PO SIERPNIU 1939 R.

A Stany Zjednoczone?

Rząd Stanów Zjednoczonych ogłosił oficjalny komunikat, informujący, że Rosja nie przyjęła oferty amerykańskiej w sprawie pośrednictwa w sporze z Polską.

Znów Katyń

Kiedy w początkach ub. r. świat cały wstrząśnięty został wieścią o wykryciu masowych grobów oficerów polskich pod Katyniem rząd polski w Londynie zaproponował, aby na miejsce wykrycia zbrodni wysłać międzynarodową komisję Czerwonego Krzyża, któraby wyjaśniła sytuację w sposób nie budzący wątpliwości. Bolszewicy podnieśli wtedy krzyk. Jakto, nie wierzycie nam? Chcecie prowadzić dochodzenie? — Ta obawa przed komisją międzynarodową była tym dziwniejsza, że komisje takie dopuszczali niemcy. Była więc to wyjątkowa okazja, aby wyjaśnić sprawę. Niewinny nie boi się śledztwa.

Dziś, po upływie prawie roku, bolszewicy twierdzą, powołując się na badania swojej własnej komisji, że mordu pod Katyniem dokonali Niemcy.

Cóż my, Polacy, możemy w tej sprawie powiedzieć? Żałować możemy, że z winy bolszewików sprawa ta nie została wyjaśniona przez komisję bezstronną. Zachowaniem się swoim bolszewicy sami przyznali się do Katynia, chociaż pośrednio. A inna rzecz, że niemcy urządzili oprócz tego także nie jeden Katyń na własny rachunek.

WIADOMOŚCI Z FRONTÓW

Front wschodni

Od tygodnia punkt ciężkości walk przesunął się na odcinek północny, pod Leningrad. Walki trwają w rejonie Szumska, jez. Ilmen, Starej Russy, gdzie niemsy posiadają dawne umocnienia. Wojska sowieckie zajęły Carskie Sioło, Słuck i wiele mniejszych miejscowości w rejonie Leningradu i doszły do granicy Estonii. Linia kolejowa Leningrad — Moskwa znajduje się jednak jeszcze w rękach niemców, na przestrzeni 65 km. Ostatnio bolszewicy zajęli Równe i Łuck.

Front południowy

Wojska anglo-amerykańskie pod osłoną floty wysadziły na ląd oddziały desantowe pod Nettuno o 30 km. od Rzymu, poza obrębem obecnej linii obronnej niemców. Utworzony przyczółek objął teren kilkudziesięciu km. wgłąb i wszerz, przecinając ważne linie komunikacyjne. Zajęto również port Anzio, a w głębi lądu Via Appia. O zaskoczeniu niemców świadczy to, że dopiero po 8 godzin poczęli stawiać opór. W chwili obecnej, po przerzuceniu sił z innych odcinków niemcy stawiają rozpaczliwy opór, wiedząc, iż to obejście jest wstępem do walk o Rzym.

Front zachodni

Ożywiona działalność lotnictwa obserwacyjnego i bombardującego nad Francją, Holandią i Belgią, prowadzona zarówno w dzień jak i w nocy. Między in. bombardowana była Marsylia, duże miasto portowe nad m. Śródziemnym. Ostatnio bombardowane były Magdeburg, Klagenfurt oraz Berlin, na który zrzucono w czasie od połowy października 20.000 ton bomb, czyli dwa tysiące wagonów 10-tonowych.